

Mickiewicz walczy o wolność... amerykańskich Murzynów

Recenzja

Radosław Rychcik udowodnił, że można przetransponować „Dziady” Mickiewicza na inną kulturę. Tylko wiele z tego nie wynika

Stefan Drajewski
s.drajewski@glos.com

Kiedy Maria Janion ogłosiła śmierć paradygmatu romantycznego, teatr zapomniał o Mickiewiczu, Słowackim, Norwidzie. Aż tu raptem reżyserzy rzucili się na „Dziady”. Za nami premiery Zadary we Wrocławiu, Rychcika w Poznaniu. Przed nami – Natalii Korczakowskiej w Białymstoku, Lecha Raczaka w Poznaniu i Eimuntasa Nekrošiusa w Warszawie. Czy to coś znaczy? Na odpowiedź musimy poczekać.

Radosław Rychcik postanowił wyjść na przeciw tym, któ-

rzy twierdzą, że dramat Mickiewicza jest narodowy, zaściankowy, przesiąknięty do bólu polskością, przez co niezrozumiały dla innych. I dlatego nie przebił się do powszechnej świadomości. Dopatrzył się w nim podobieństw między sytuacją Polski pod zaborami z sytuacją Murzynów walczących o wolność w Stanach Zjednoczonych w latach 60. ubiegłego stulecia. Guślarz jest Jokerem, Gustaw Konrad – hipisem, członkowie Towarzystwa Filomatów i Filaretów – chłopcami z boiska do koszykówki, Duchy Józia i Rózi to bliźniaczki wyjęte żywcem z „Lśnienia” Kubricka, Ewa – Marylin Monroe (bo komponuje się z prezydentem Kennedym?), Pani Rollinson ucharakteryzowana na Aunt Jemima doskonale znana z etykietek produktów żywnościowych tamtych czasów w Ameryce, Senator – prostak farmer... Reżyser nie porzucił jednak na podo-



► Mickiewiczowska Ewa jako Marilyn Monroe (Gabriela Frycz) i Guślarz jako Joker (Tomasz Nosiński) w „Dziadach” Rychcika

bieństwach zewnętrznych. Doszukał się głębszych związków. Gustaw-Konrad wygłasza słynną przemowę Martina Luthera Kinga („I Have a Dream”) i jest to chyba jedyny koncept, który w tej inscenizacji mnie przekonał, że nie wszystkie analogie są powierzczone.

Niestety, poznańskie „Dziady” jako widowisko nie wyszły poza popową siećkę adresowaną do odbiorców MTV. Ciekawe pomysły na pojedyncze sceny (przejmując zaśpiewaną pieśń filaretów na modłę gospel, tylko po co było wszystkich rozbierać, to już jest nudne w teatrze), mieszają się z bełkotem (scena Balu u Senatora z udziałem przedstawicieli Ku Klux Klan). Ciekawy pomysł na Guślarza Joker (świetny Tomasz Nosiński) sprawdza się znakomicie w pierwszym akcie, w drugim przestaje cokolwiek znaczyć. Nie rozumiem konceptu, że aktorzy grający role Sowy, Kruka...

są innego koloru skóry, a Pani Rollinson (Maria Rybarczyk) gra w czarnej masce. W pierwszym akcie spodobał mi się sposób mówienia Mickiewiczowskiego wiersza. Ale konsekwencji wystarczyło na ten akt.

Rozumiem, że „Dziady” to dramat do składania, ale zastoszowana przez reżysera metoda od scenki do scenki szybko zaczyna nużyć i nie prowadzi do żadnych odkrywczych wniosków interpretacyjnych.

Obawiam się, że świat nie odkryje i nie zachwyci się dramatem Mickiewicza, ale wersja Rychcika może spodobać się młodzieży, tak jak spodobały się i zadowoliły w Polsce zwyczajnie halloween. ●

Adam Mickiewicz „Dziady”

Radosław Rychcik reżyseria, Anna Maria Karczmarska scenografia i kostiumy, Michał Lis, Piotr Lis muzyka i multimedia
Teatr Nowy, 23 marca